Nr. 251. Kraków, Czwartek 31 Października 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Po wyborach — przed Sejmem.

I.

Tegoroczne wybory do Sejmu były bardziej ożywione, niż kiedykolwiek przedtem. Było przed wyborami i podczas wyborów w całym kraju niebywałe dawniej rozgorączkowanie, rozdrażnienie, były spory namiętne, było wystąpienie na jaw antagonizmów, których zewnętrzny wyraz bywał nieraz o wiele jaskrawszy od samej ich treści. Było wiele przesady zarówno po stronie tych, którzy atakowali pozycye, zdawna przez innych zajmowane, jak i po stronie obrońców tych pozycyj.

Taka gorączkowa akcya, taka walka, w której c z a s e m ścierają się polityczne zasady, c z ę ś c i e j wielkie interesy pewnych grup społecznych, a z a w s z e osoby — musi po sobie zostawić pewien osad kwasów, niechęci, rozjątrzenia. Ale byłoby bardzo źle, gdyby ten osad miał się stać nieustannie działającym fermentem i wywierać ciągły wpływ na dalszy rozwój naszego publicznego życia. Byłoby bardzo źle, gdyby po akcyi gorączkowej nastąpiła taka reakcya, wskutek której bylibyśmy tylko zdolni do dalszego przerabiania nagromadzonych przez wybory kwasów, a niezdolni do czynu.

Tak, jak po wyborach pojawiło się jako rozmaite, tylko pozornie sprzeczne dążenia, z całego zamętu rozmaitych programów czy to osób, czy stronnictw, z tych wszystkich objawów opinii, które jednych przesadnym strachem napełniały, innych przesadnemi upajały nadziejami — powinna sobie nasza opinia publiczna wyłuszczyć zdrowe ziarno, mające się kiełkować. Co przypadkowe, co tylko gorączką wyborczą wywołane, należy oddzielić i odrzucić, aby nas to w błąd nie wprowadziło. Na dnie znajdzie się owo zdrowe ziarno, znajdzie się prawda. Zrozumienie tej prawdy da nam zdrowie i siłę — jej zapoznanie i odrzucenie stać się musi źródłem niemocy. Szukajmy tej prawdy wszyscy, szukajmy jej z całym spokojem i przedmiotowo, bez uprzedzeń i niechęci, już od wyborczej gorączki wolni. A gdy jej szukać będą wszystkie stronnictwa, każde ze swego punktu widzenia, ale każde z d o b r ą w o l ą, to z dokonanych świeżo wyborów wyłoni się m y ś l p o l i t y c z n a, która im prędzej, im bardziej stanowczo się ujawni, tem prędzej kraj da, ażeby mogła znaleźć urzeczywistnienie w pracach reprezentacyi kraju, tem pewniej poprowadzi nas naprzód na drodze narodowego i społecznego rozwoju.

Obowiązek takiej spokojnej po wyborach refleksyi, tem bardziej spełnionym być musi, że wybory te dziwnym zbiegiem okoliczności odbyły się w chwili, dla kraju bardzo ważnej.

Przypadły one na czas doniosłych zmian w rządzie centralnym i w rządzie krajowym. W Wiedniu i we Lwowie przesilenie. Tam nowy gabinet z nowym prezydentem ministrów na czele — tu nowy namiestnik, nowy marszałek, w jednej trzeciej części zmieniony Sejm, a za parę miesięcy nowy lub może tylko odnowiony Wydział krajowy. Tam i tu zmiany, co do których w tej chwili wiemy tylko, a raczej przeczuwamy, że na tok spraw państwa i kraju silny wpływ one wywrzeć muszą, ale przewidzieć nie możemy, w jakim kierunku wpływ ten będzie wywarty.

Jedno tylko zdaje się niewątpliwem, — że zmiany te mają tendencyę wzmocnienia stanowiska rządu wobec reprezentacyj kraju, a to zarówno wobec Koła polskiego w Wiedniu, jak i wobec Sejmu we Lwowie.

Co do pierwszego — sytuacya w Wiedniu już się zarysowała. Nowy prezydent ministrów w programowej swej mowie bynajmniej się nie wahał dać wyraz stanowczy swojej skłonności do a u t o k r a t y z m u. Nowy gabinet będzie niewątpliwie rządem, który nietylko administrować, ale w całem znaczeniu tego wyrazu rządzić zechce, nadawać kierunek, narzucać swą wolę. Nie będzie on, żeby użyć własnych słów hr. Badeniego, rządem, który daje sobą kierować, ale takim, który kieruje. A kto zna prezydenta ministrów nietylko z tej mowy, ale i z całej jego przeszłości w Krakowie i we Lwowie — ten uwierzy, iż słowa powyższe w ustach jego mają wcale nie teoretyczne znaczenie, ale że znajdą one wyraz praktyczny w całej działalności jego gabinetu.

Jakież wobec tego będzie stanowisko Koła polskiego? Łatwem było do przewidzenia, że gdy na czele nowego rządu stoi Polak, gdy w rządzie tym zasiada drugi Polak i to na stanowisku tak ważnem, jak minister skarbu, gdy po paru miesiącach zasiędzie jeszcze trzeci Polak jako minister bez teki — dawne hasło „nie robić rządowi trudności", które bywało zawsze dla Koła decydującem, stanie się niem teraz w stopniu jeszcze wyższym. Łatwem było do przewidzenia, że prezes Koła oświadczy w pełnej Izbie, iż Koło użyczy temu gabinetowi chętnego poparcia. Ale pewno mało kto przypuszczał, ażeby mowa prezesa Koła mogła być taką, jaką faktycznie była, ażeby w absolutnem podporządkowaniu naszego kraju i w submisyi wobec rządu poszła tak daleko, że brzmi ona, jakby jakiś psalm na temat: p r z e d t o b ą P a n i e k o r n i e w p r o c h p a d a m y....

Po tej mowie nikt nas nie posądzi o przesadny pessymizm, gdy wyrazimy obawę, że w Kole polskiem wpływ rządu będzie wszechwładny, a wola jego decydującą, że poparcie rządu ze strony Koła będzie b e z w a r u n k o w e, że Koło nie wystąpi z niczem, na coby rząd nie przyzwolił, że zatem w Wiedniu interesy i dążenia naszego kraju będą zdane na łaskę rządu.

A we Lwowie? Stanowisko namiestnika cesarskiego zajął jeden z najsympatyczniejszych i największy w kraju szacunek mających magnatów naszych — stanowisko marszałka, światły, od uprzedzeń skrajnego konserwatyzmu wolny, energiczny, a niewątpliwie do autokratyzmu skłonny brat prezydenta ministrów, temperamentem do brata swego bardzo podobny. Tam wzmocnienie stanowiska rządu całą siłą popularności, jaką wnosi do pałacu namiestnikowskiego były marszałek — tutaj, przy całej samodzielności umysłu nowego marszałka, niewątpliwa, tylekrotnie stwierdzona, zupełna zgodność jego politycznego kierunku z polityką prezydenta ministrów.

Wszystkie zatem zmiany, jakie właśnie w czasie wyborów zaszły, wskazują na silne wzmocnienie rządu, na kierunek, którego tylko dla tego „oświeconym absolutyzmem" nazwać nie możemy, że Austrya jest państwem konstytucyjnem, ale który z zachowaniem form konstytucyjnych będzie miał bardzo silny podkład autokratyzmu, nie wątpimy, że autokratyzmu dobrą dla kraju naszego wolą i światłą myślą kierowanego. Ale najlepsza wola i najświatlejszy umysł może błądzić, — i dla tego wobec k a ż d e g o autokratycznego prądu uzasadnione są zawsze pewne obawy, a nakazana ostrożność.

I stąd właśnie dla nowego Sejmu ważna do spełnienia rola. Nie jakobyśmy twierdzili, że Sejm nasz ma zająć jakieś stanowisko uprzedzone przeciw wszystkiemu opozycyjne, ani też jakobyśmy chcieli, by takie *quand même* opozycyjne stanowisko zajęło stronnictwo demokratyczne w Sejmie. Sądzimy tylko, że teraz bardziej niż kiedy potrzebną jest wyrobiona w każdem sejmowem stronnictwie [illegible] celów i środków, na jej rozumnej świadomości oparta samodzielność; potrzebna jest myśl polityczna i silna wola ku wielkim krajowym celom skierowana.

Tylko w tych warunkach będzie można przynajmniej do pewnego stopnia złagodzić skutki tego stanowiska, jakie Koło polskie w mowie swego prezesa zajęło, i jakie z pewnością w działaniu swem zajmie — stanowisko bezwarunkowego poddania się rządowi. Bądź co bądź — jeszcze nie straciło siły i znaczenia dawne programowe hasło „solidarności Koła z Sejmem" — i stanowisko, jakie Sejm zajmie, może jeszcze na postępowanie Koła oddziałać. A gdyby i ta nadzieja zawodną się okazała, gdyby Koło w myśl programu prezydenta ministrów „dało się prowadzić" tak, że owo hasło stałoby się czczym frazesem — to jeszcze zawsze na „silny rząd", jaki się zapowiada, można tem oddziaływać, że uchwały Sejmu dadzą mu świadomość życzeń i potrzeb kraju, że nie będzie miał żadnej wątpliwości, jak należy mu postępować, ażeby go kraj uznał nietylko silnym, ale też i d o b r y m rządem — a przecież każdy „oświecony autokratyzm", bez względu czy on się w absolutystycznych, czy w konstytucyjnych formach obraca, dąży do tego, aby miał nie wymuszony, ale chętny posłuch i nietylko posłuch, ale i szczere poparcie. Im bardziej świadomą będzie praca Sejmu, im bardziej stanowczą jego wola, im wyraźniejszą przewodnicząca mu myśl polityczna, im więcej w nim będzie rozumnej samodzielności — tem pewniej możemy liczyć na to, że kraj będzie zbierał plony z działalności swej sejmowej reprezentacyi. A dla samego rządu taka reprezentacya kraju, jakiejbyśmy pragnęli, tylko pożądaną być może, bo — jak autor niniejszych uwag w innem miejscu przed kilku laty powiedział: „oprzeć się silnie można tylko o siłę".

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 29 października.

(Z Koła polskiego.)

(?) Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby zebrało się Koło polskie na krótkie posiedzenie. Przedmiotem obrad był wybór uzupełniający członka do stałej komisyi podatkowej i w związku z nim pozostający list posła dra B y k a, do prezesa Koła. Zanim podam przebieg z dzisiejszego posiedzenia Koła, chcę przytoczyć genezę listu dra Byka.

W lecie b. r. wyjechał dr. Byk za urlopem do Karlsbadu i z tego powodu złożył mandat, jako członek stałej komisyi podatkowej, a w miejsce jego wybrano dra L e w i c k i e g o z nadmienieniem, że dr. Byk w jesieni napowrót do komisyi wstąpi a dr. Lewicki mandat złoży. Wówczas bowiem na porządku dziennym była dyskusya o reformie podatkowej, a dr. Bykowi chodziło o to, żeby w komisyi zasiadał członek Koła polskiego i zarazem reprezentant miast.

Cała ta sprawa odbyła się wprawdzie nie oficyalnie na posiedzeniu, lecz z wiedzą prezydyum i członków Koła.

Po feryach dr. L e w i c k i mandat swój do komisyi podatkowej złożył, a w miejsce tegoż na niedzielnem posiedzeniu, w nieobecności dra Byka, wybrano hr. D z i e d u s z y c k i e g o.

Poseł dr. Byk wystosował więc odpowiednie pismo do prezydyum Koła, a poseł Dzieduszycki, dowiedziawszy się o całej sprawie, z r z e k ł s i ę mandatu do komisyi podatkowej.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wyjaśnił przewodniczący Z a l e s k i powody wyboru członka komisyi podatkowej i odczytał odnośny list dra B y k a. Przewodniczący konstatuje, że poseł Byk z poświęceniem i bardzo skutecznie w komisyi pracował i że spełnił obowiązek obywatelski, występując swojego czasu z komisyi. Jednakowoż ani prezes, ani Koło, nie mogli się w sprawie ponownego wyboru dra Byka do niczego zobowiązać, bo to się sprzeciwia regulaminowi Koła.

Przewodniczący zakomunikował hr. Dzieduszyckiemu treść listu dra Byka, który mandat do komisyi podatkowej oddał do dyspozycyi Koła.

Dr. B y k opowiada przebieg całej sprawy, dziękuje Dzieduszyckiemu i zrzeka się mandatu do komisyi.

Poseł D z i e d u s z y c k i oświadcza, że się o żaden wybór starać nie będzie, lecz tam chce pracować, gdzie mu Koło wskaże. Przeczytawszy list dra Byka, widział, że jest nieporozumienie i dlatego mandat złożył.

Poseł dr. S o k o ł o w s k i nie chce wchodzić w kwestyę osobistą, żąda jednakowoż, żeby z Koła polskiego w komisyi podatkowej zasiadał j e d e n r e p r e z e n t a n t m i a s t.

Przy wyborze otrzymał hr. D z i e d u s z y c k i 18, a dr. B y k 10 głosów.

Hr. Dzieduszycki został więc ponownie w y b r a n y.

Od posła ks. P a s t o r a otrzymujemy z Wiednia sprostowanie treści przemówienia jego, podanego w korespondencyi naszej wiedeńskiej w numerze 249. Ks. Pastor zaprzecza, jakoby przytoczył przykład „nadużyć ze strony urzędu podatkowego w Jarosławiu"; powiedział on tylko, że urząd podatkowy ściąga podatki zapłacone przez ludność do rąk b. adjunkta podatkowego Kulczyckiego i przez tegoż zdefraudowane. Nie robił też ks. Pastor zarzutu urzędowi podatkowemu, wiadomo mu bowiem, że tenże inaczej postąpić nie może, zarzut ks. Pastora skierowany był przeciw wyższym władzom skarbowym, które słusznych zażaleń pokrzywdzonych uwzględnić nie chcą.

Twierdzi następnie ks. P a s t o r, iż nie powiedział, „ż e j e s t z a p o d w y ż s z e n i e m p ł a c u r z ę d n i c z y c h — a l e s ą d z i ł, ż e j u ż d o s y ć u c z y n i o n o". Ks. Pastor kategorycznie oświadcza, że słów: „już dosyć uczyniono" nie powiedział i powiedzieć nie mógł, gdyż w rzeczywistości — pisze ks. Pastor, — dla urzędników prawie nic nie uczyniono; p r o w i z o r y c z n y bowiem dodatek subsystencyjny podwyższeniem płacy nazwanym być nie może. Natomiast prawdą jest, że oświadczyłem się przeciwko rezolucyi, wzywającej rząd do przeniesienia jednej trzeciej części poborców podatkowych do 8 klasy rangi, gdyż, mojem zdaniem, „złoty kołnierz", niedostępny n. p. lekarzom powiatowym, przysługiwać powinien li tylko urzędnikom konceptowym — posiadającym studya akademickie! Jestem jednak stanowczym zwolennikiem podwyższenia płac urzędnikom i zdanie moje pod tym względem już kilkakrotnie w Kole wypowiedziałem".

Zaprzecza następnie ks. P a s t o r, jakoby powiedział następujące słowa: „B a r d z i e j m o ż e p o t r z e b u j e p o d w y ż s z e n i a p ł a c d u c h o w i e ń s t w o".

„Sprawy podwyższenia płac urzędnikom — pisze ks. P a s t o r, — ze sprawą podwyższenia kongruy duchownym nie łączyłem zupełnie, tem mniej porównywałem potrzeby stanu urzędniczego z potrzebami stanu duchownego, wiadomem mi bowiem jest, że jeden i drugi stan z słusznością oczekuje poprawy swej doli. Przeciwnie, kończąc moje przemówienie, tak powiedziałem dosłownie: „Na zakończenie, niech mi wolno będzie wyrazić żal mój, że w przemówieniu p. ministra skarbu, ani jednem słowem nic wspomniano o przedłożeniu Izbie ustawy kongrualnej, która leży gotowa w biurach ministerstwa wyznań! — Gdyby nam choć nadzieję zrobiono, że kiedyś się to stanie — ale niestety! nawet tę nadzieję nam odebrano! A przecież zmiana stosunków drożyźnianych, która urzędnikom czuć się daje, w równym stopniu i księży dotyka!" Taki był związek i taki tenor mej mowy".

Pismo swoje kończy ks. Pastor następującemi słowy: „Zawsze byłem i jestem tego przekonania, że los urzędników poprawionym być powinien, w Kole zaś polskiem występowałem stanowczo przeciw zapomogom, jako daninie, upokarzającej urzędników, i pierwszym byłem, który domagał się zamiast zapomóg, dodatków subsystencyjnych, jak dla oficerów — ale tylko na tak długo, dopóki sprawa polepszenia płac stanowczo uregulowaną nie zostanie, — co, oby jak najprędzej nastąpiło, z całego serca życzę!"

Z Rady państwa.

Po załatwieniu petycyj Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu przystąpiła do obrad nad ustawą o fałszowaniu żywności. Ustawę tę uchwaliła już raz Izba, gdy jednak Izba panów poczyniła zmiany, okazała się potrzeba powtórnych obrad.

Szef sekcyi dr. P l a p p a r t przypomina, że już przy pierwszych obradach rząd oświadczył się przeciw brzmieniu §§ 2 i 25, uchwalonemu przez Izbę. W § 2 Izba przekazała ustawodawstwu oznaczenie kwalifikacyj, jakie posiadać powinny autonomiczne organa nadzorcze. Opóźniłoby to wprowadzenie ustawy w życie, a nadto, zdaniem rządu, kwalifikacye tych organów powinny być wszędzie jednakie. Również nie może się rząd zgodzić na skreślenie w § 2 upoważnienia do mianowania odrębnych urzędników rządowych, gdyż musiałby przeciążone władze administracyjne, a w szczególności lekarzy powiatowych obciążyć nowemi czynnościami, przekraczającemi ich możność. Uchwała Izby w § 25 pozostawiła znawcom zupełną swobodę wyboru sposobu postępowania przy badaniu środków żywności. Wprowadziłoby to jednak zamięszanie w sądownictwie. Od reszty zarzutów rząd odstępuje, aby nie opóźniać uchwalenia ustawy.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA".

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der ... der Zeiten".
GOETHE.

34 (Ciąg dalszy).

Po tej przerwie mówiłem dalej:

— Otóż i ja nie lekceważę zasady, że każdy człowiek powinien mieć jakiś zawód w tem życiu. Owszem, od dziecka byłem zdania, że my tylko pracą możemy się dorobić lepszej przyszłości. Nie napisałem ani jednej książki, traktującej sprawy współczesne, z którejby, czy to na drodze affirmacyi, czy za pomocą negacyi, nie wynikało to przekonanie. Ale obok tego nigdy nie lekceważyłem ideałów. Jak człowiek ma ciało i duszę, tak każde społeczeństwo powinno mieć jakąś duszę w swem ciele. W społeczeństwie praca jest ciałem, a duszą jego duchowa treść, jego ideały. Społeczeństwo, pracujące tylko w tym celu, ażeby składający je ludzie mieli co jeść i z głodu nie marli, zniża się w rodzinie narodów i ludów do znaczenia rośliny lub drzewa. Są przecież rośliny, które najpożywniejsze owoce wydają, a mimo to są tylko roślinami. Toż takie społeczeństwo bez duszy, tak samo jak roślina i drzewo, zgnije z czasem na swoim pniu i w proch się rozsypie, a jego ciało fizyczne stanie się tylko nawozem dla innych wegetacyj, całkiem mu obcych. Tylko wtedy, kiedy ma swoją własną duszę, utrzymywaną i rozwijającą się ciągle od wieków, będzie żyć wiecznie — a nawet, gdyby mu jego gałęzie poobcinano i jego pień porąbano, to jeszcze ze swoich korzeni nowe pędy wypuści i znowu w wspaniałe drzewo wyrośnie. Ale ażeby społeczeństwo zachowywało wciąż swoją duszę i aby ta dusza ciągle się wzmacniała i rozwijała do coraz wyższej potęgi, nie dosyć na tem, ażeby ci i owi jego członkowie pielęgnowali jego ideały; nie dosyć na tem, ażeby jego ideały wyrażały się tylko w dziełach wybranych ludzi, w literaturze, w poezyi, w sztuce: trzeba, ażeby wszyscy byli niemi przejęci, trzeba, ażeby w pracy każdego pracownika żyła myśl wspólna i aby żywiła swem tchnieniem ducha całości. Im więcej takich tchnień będzie wpływać w strumień duchowej całości, tem silniejszym będzie duch społeczeństwa i tem większą będzie miał pewność, że przetrwa wszystkie słoty i niepogody i będzie żyć wiecznie. Szczególny zawód pracy jest dla każdego człowieka niezbędnie potrzebnym, — minęły te czasy i nie powinny nigdy powrócić, gdzie zamożniejsi rodzice kazali swych synów uczyć wszystkiego, ale nie nauczyli ich żadnego im właściwego zawodu, — ale, dając im zawód, powinni wpoić w nich to przekonanie, że nie mają prawa zasklepiać się w swym zawodzie dla samych siebie, tylko przeciwnie, że są obowiązani swoim zawodem służyć całemu społeczeństwu i w swoim zawodzie pielęgnować ducha całości. Nie pozwolić im latać za ideałami, założywszy ręce i oczekując cudu zbawienia, to dobrze; wytrzeźwić ich z tego romantycznego marzenia, że samem cierpieniem na ten cud sobie zasłużą, to także dobrze; ale coby było niedobrze, to wytrzeźwić ich z ideałów, bo człowiek bez ideałów, choćby jemu samemu powodziło się jak najlepiej, to martwa gałęź na drzewie, która drzewu nie przynosi żadnego pożytku, ani go nawet nie zdobi, owszem, przeciwnie, jeszcze je szpeci — a nieraz nawet odpada od pnia i staje się igraszką wiatrów, które nie wiedzieć, gdzie ją zaniosą.

Klara słuchała mnie z uwagą, ale z pewną niecierpliwością, a potem rzekła:

— Wychowanie synów jest najtrudniejszem zadaniem na świecie. Każdy ma o tem swoje wyobrażenia, a nikt nie potrafi wszystkim dogodzić. Ale tu niemasz tej obawy, znasz pan przecie nasze stare przysłowie: że nigdy jabłko nie odleci daleko od jabłoni....

Chciałem jej na to odpowiedzieć, że my w naszej historyi mamy jabłka, które od jabłoni odleciały bardzo daleko; ale ona tymczasem wstała i powiedziała mi żywo:

— A teraz chodź pan, pokażę panu moich trzech króli.

To rzekłszy, przeprowadziła mnie przez kilka pokoi do ogromnej izby, która się znajdowała na tyłach dworku — a kiedy drzwi otworzyła, obaczyliśmy trzech chłopaków, którzy tam takie wywracali kozły, że nie zostawili żadnego sprzętu na swojem miejscu. Jeden z nich stał na stole i prawił jakieś kazanie, drugi niósł krzesło na plecach, a trzeci jeździł na drewnianym koniu po całej izbie, rąbiąc szabelką na wszystkie strony. Guwerner z boną francuską siedzieli w kącie i zdawali się być więcej sobą zajęci, niżeli rozhulanymi chłopcami.

Matka dała im reprymendę za to, że pozwolili chłopcom tak poprzewracać wszystkie sprzęty do góry nogami i nawołała chłopców, mówiąc:

— Idźcie wszyscy trzej do salonu, bo mamy gościa, który chce was wyegzaminować, czegoście się nauczyli.

Chłopcy przypatrzyli mi się ciekawie i poszli, a matka, idąc ze mną, zrobiła uwagę:

— Jakże panu się zdaje, czy to łatwo wychować na ludzi takich trzech hultajów? A jeszcze do tego guwerner kocha się w bonie a ona w nim, naturalnie, i oboje nie wiedzą nawet, co się dzieje koło nich.

Kiedyśmy zasiedli w salonie, przedstawiła mi swoich trzech chłopców, mówiąc:

— Ten jest najstarszy, ma lat dwanaście i nazywa się Kasper; ten ma lat jedenaście i nazywa się Melchior, powinien właściwie nazywać się Melcher, ale dla lepszego brzmienia dałam mu imię Melchiora; a ten najmłodszy ma lat dziesięć i zwie się Baltazar.

Po tem przedstawieniu przyciągnęła Baltazara do siebie i pocałowała go w czoło.

— A więc to są rzeczywiście trzej królowie?

— A wiesz pan dlaczego? W roku 1846, w sam dzień Trzech Króli, postanowiliśmy z moją nieboszczką babką z Krakowa na wieś wyjechać. Gdybyśmy były nie wyjechały, to byłabym nigdy za Kubusia nie poszła, bo ja nie miałam jeszcze wtedy miłości dla niego, a babka była jemu stanowczo przeciwną i wciąż mi go przedstawiała jako człowieka bardzo niebezpiecznego na męża. Babka go lepiej znała odemnie... Otóż kiedym zamieszkała w Starym Sączu i już wiedziałam, że za nikogo innego nie pójdę, tylko za niego, byłam przejętą szczególniejszą czcią dla Trzech Króli i ślubowałam sobie, że jeżeli będę miała trzech synów, to im dam ich imiona. Pan Bóg ziścił moje życzenia, a teraz codziennie proszę go o to, aby mi pozwolił zrobić z nich rzeczywistych trzech króli, czyli, jak mówią ludzie świeccy, trzech mędrców.

Potem egzaminowaliśmy po kolei wszystkich trzech chłopców.

Najstarszy Kasper był mniej przystojny od swoich braci i mniejszy wzrostem, ale silniej zbudowany i więcej rozwinięty moralnie, zdawało się nawet, że już myślał o sobie, bo kiedym go spytał, czem chce być, odpowiedział mi:

— Jabym chciał być budowniczym.

Matka mu przerwała, mówiąc:

— Aby budować zamki na lodzie, jak ojciec. Budowniczych jest dosyć na świecie, a i ci czekają w przedpokoju na nasze rozkazy.

— Ale jabym nie budował zamków na lodzie — powiedział Kasper, — tylko piękne domki dla chłopów, bo to tak brzydko, że mieszkają w takich brudnych i zadymionych chałupach.

— Ot! co mu się roi po głowie — powiedziała matka do mnie,— on najlepiej się uczy, więc ja sobie tak myślę, że powinien uniwersytet skończyć, a potem już ja w tem będę, ażeby zajął odpowiednie stanowisko w administracyi kraju.

Melchiora nie trudno było wyrozumieć: ten miał i teraz szablę u boku i chciał być generałem.

— Temu się nie sprzeciwię — zauważała matka, — i jeżeli mi środki wystarczą, to go oddam do szkoły wojskowej we Francyi.

(C. d. n.)

P. Lienbacher wykazuje, że opóźnienie uchwalenia ustawy pochodzi z winy rządu, który ociągał się z określeniem swego stanowiska.

P. dr. Franciszek Kindermann przytacza fakt, że pewien większy młyn w północnych Czechach co tydzień otrzymuje wagon glinki amerykańskiej, którą mięsza z mąką. Szczególnie biedna ludność cierpi wskutek fałszowania żywności. Mowca sądzi, że rolnicze seminarya nauczycielskie należy także powołać do badania żywności.

P. Habermann konstatuje, jako chemik, że w Austryi fałszowanie żywności odbywa się na znacznie mniejszą skalę niż w innych państwach, jak n. p. w Niemczech i Belgii. Wielu producentów mniejszych wyrabia jednak tak lichy towar, że konsumenci uważają go za fałszowany. Mowca oświadcza się przeciw powierzaniu instytutom rolniczym badania żywności, gdyż czynność ta należy do najtrudniejszych zadań chemika.

P. Jan Kindermann wnosi rezolucyę, domagającą się, aby zarówno wyższe, jak niższe rolnicze zakłady naukowe były stacyami dla badania mikroskopijnego i mechanicznego produktów rolniczych i mlewa.

Przemawiają jeszcze posłowie Povsze, Piniński, oraz sprawozdawca Serenyi, poczem Izba uchwala przystąpić do rozpraw szczegółowych, które odroczono jednak do następnego posiedzenia, a przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem p. Hoffmanna-Wellenhofa. Poseł ten domaga się uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd, aby przed Bożem Narodzeniem przedłożył Izbie projekt noweli przemysłowej.

Minister handlu Glanz Eicha uznaje ważność i potrzebę zmiany ustawy przemysłowej, nie może jednak przyrzec, czy do świąt Bożego Narodzenia będą ukończone prace nad przygotowaniem noweli.

Za nagłością przemawiają pp.: Polzhofer, Adamek, Exner, Lueger i Schneider, poczem Izba uznaje wniosek za nagły i uchwala rezolucyę.

Po kilku interpelacyach zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się jutro, we czwartek. Na porządku dziennym dalsze obrady nad ustawą o fałszowaniu żywności.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Gabinet Ribota należy już do przeszłości. To, co mu przepowiadano od samego początku jego dziewięciomiesięcznych rządów, ewentualność upadku, grożąca mu nieprzerwanie przez cały czas jego niejasnej, niepewnej i nigdy niezdecydowanej działalności, stała się faktem na onegdajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych. Gabinet potknął się śmiertelnie o drobną na pozór i z polityką niewiele mającą wspólnego sprawę skandalów kolei południowej, w dwa dni po zwycięstwie, jakie nad sprzymierzoną opozycyą odniósł jeszcze przy interpelacyi o zmowie w Carmaux. Jak to zwycięstwo pogodzić z klęską bezpośrednio potem poniesioną? Rzecz nie tak trudna do wytłómaczenia, jakby się zdawać mogło z pozoru. Sprawa strejku robotników w Carmaux, aczkolwiek przez deputowanych socyalistycznych wyśrubowana do niezwykłej wysokości i rozgłosu, nie miała w sobie cechy politycznej, lecz była i jest jedynie kwestyą nawskróś społeczną o znaczeniu bądź co bądź lokalnem, jako kwestya zaostrzonego stosunku pomiędzy pracodawcą i robotnikami. Izba deputowanych, w składzie swym wybitnie antisocyalistyczna, większością swą stanęła po stronie rządu, nie dlatego, aby ten rząd był dla niej miłym, aby reprezentował zasadę, której nie można dać upaść, lecz dlatego jedynie, że w przeciwnym razie socyaliści mieliby niewątpliwy powód do tryumfu, a uchwała Izby byłaby wyraźnem uświęceniem ich zasad i ich agitacyj.

Zupełnie innego pokroju była skandaliczna sprawa kolei południowej, przypominająca w mniejszych rozmiarach słynne przekupstwa panamskie. Tu już nie o teorye, ani agitacye socyalistyczne chodziło, ale o odwieczną zasadę uczciwości i etyki, której pogwałcenie w każdem zdrowem, a zwłaszcza republikańskiem społeczeństwie silny odpór znaleźć musi. Przekupstwo samo w sobie godne napiętnowania, staje się zbrodnią, gdy je popełnia członek parlamentu, zaufaniem wyborców swoich obdarzony. Na zmycie takich win, podgryzających moralne podstawy społeczeństw, żadna ofiara nie jest za małą, nawet ofiara ludzi, którzy naczelne w państwie zajmują stanowiska. A jeśli parlament francuski zdobył się w tym wypadku na siłę należytego odporu, jeśli poważną większością głosów poparł żądanie, aby „w sprawę przekupstw kolejowych więcej wnieść światła“, i uczynił to kosztem całego gabinetu, to dowiódł tylko, że bądź co bądź jest wyrazem zdrowego, niezgangrenowanego, szczerze demokratycznego narodu, który pomimo błędów, jakie popełniać może, nie przestaje w cywilizacyjnym rozwoju Europy pierwszorzędnej odgrywać roli.

Prezydent Faure przyjął dymisyę gabinetu Ribota i powołał wczoraj na naradę prezydentów obu Izb parlamentu Brissona i Challemel-Lacoura.

O składzie przyszłego gabinetu krążą dotąd najrozmaitsze pogłoski, na tle kombinacyj, mniej lub więcej dowolnych. Na pierwszym planie utrzymuje się Bourgois, którego misya wszakże natrafić może na dość poważne trudności. — Prawdopodobnem jest, że nowi ministrowie wyjdą po części z republikańskiego, po części, może przeważnie, z radykalnego obozu. — Gabinet czysto radykalny nie utrzymałby się w żadnym razie. Nie jest zresztą wykluczona ewentualność, że prezydent rzeczypospolitej zarządzi w ostatecznym wypadku rozwiązanie Izby deputowanych i zaapeluje do całego kraju. Byłby to krok ryzykowny, jednakże prezydent Faure cieszy się tak powszechnem uznaniem i sympatyą we Francyi, że mógłby się i na taką ewentualność narazić, bez obawy, żeby z wyborów wyszedł parlament, gorszy od dotychczasowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 października.

Wydział krajowy ułożył już, jak donoszą dzienniki lwowskie, w porozumieniu z Radą szkolną preliminarz budżetu szkolnego na r. 1896. W preliminarzu tym obliczono wydatki na 3,332.789 złr., w porównaniu z budżetem na rok bieżący o 245.685 złr. wyżej, — dochody na 1,397.192 złr., wyżej o 145.637 niż na rok bieżący. Niedobór, który z funduszu krajowego pokryty być musi, wynosiłby zatem 1,935.597 złr., w porównaniu z rokiem bieżącym większy o 100.048 złr.

Gazeta Lwowska zapowiada jednak, że niedobór ten ulegnie prawdopodobnie dalszemu zwiększeniu o kilkadziesiąt tysięcy złr. Sejm polecił bowiem Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie badań w porozumieniu z Radą szkolną krajową w kierunku polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, zwłaszcza w niższych klasach płac nauczycielskich. Reforma ta, według życzenia sejmowej komisyi szkolnej, dokonaną być ma w granicach wydatku, wynoszącego kilkadziesiąt tysięcy złr. Wobec powyższej uchwały sejmowej i uznanej powszechnie potrzeby polepszenia bytu nauczycieli ludowych, Wydział krajowy przedłoży niewątpliwie na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych, — a wówczas niedobór funduszu szkolnego krajowego ulegnie znacznemu zwiększeniu.

O zwycięstwie ludności polskiej na Górnym Śląsku pisze *Dziennik Poznański*:

„W zeszły czwartek przy wyborach na posła do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim lud polski, bracia nasi z tego okręgu odnieśli wielkie zwycięstwo, przeprowadziwszy na posła kandydata swego, rodaka z krwi i kości, mecenasa Radwańskiego z Pszczyny. Walczyli przeciw jednemu z przywódców i chorągów centrum, bar. Huene. Z centrum szli ręka w rękę konserwatyści. Agitacya była zacięta. Przeciwnicy p. Radwańskiego robili nadzwyczajne wysiłki. Wszystko napróżno. Lud polski, tak jak podczas walki kulturnej, stanął zwartym szeregiem w obronie Kościoła katolickiego i praw jego, tak i dziś, nie zapominając o tem, również zwartym szeregiem stanął w obronie praw języka ojczystego i mimo wielkich trudności, przeprowadził na posła p. Radwańskiego większością 12 tysięcy głosów przeciw pięciu tysiącom, które otrzymał bar. Huene.

„Teraz chyba centrum przekona się, że z ludem tym, serdecznie i bez żadnej obłudy przywiązanym do wiary i mowy swych ojców, trzeba się liczyć. Przekona się, że jego uprawnionych życzeń nie można lekceważyć i pędzić go do urny wyborczej, aby w nagrodę za to nie bronić jego najświętszych pragnień i praw jego przyrodzonych. To już czwarta wymowna nauka. Po dwakroć bowiem, wbrew woli centrum, wybrano majora Szmulę, tj. do sejmu i parlamentu, dalej gospodarza Strzodę do parlamentu i teraz mecenasa Radwańskiego do parlamentu. Maluczko a będzie tego więcej. Raz obudzony lud, który odznacza się wytrwałością i energią, będzie szukał obrońców dla siebie pomiędzy braćmi swymi, którzy potrzeby jego znają i mową ojczystą do niego przemawiają“.

Berl. Tagebl. nie ukrywa także klęski Niemców w tym okręgu, lecz przypisuje ją bardzo nietaktownemu i nietrafnemu wyborowi kandydata przez centrum, gdyż p. Huene znienawidzony był przez ludność polską za zwalczanie „agitacyi polskiej“ na Górnym Śląsku. Nadto i dla części konserwatystów był p. Huene niesympatycznym kandydatem z powodu roli, jaką odegrał w parlamencie podczas uchwalenia ustawy wojskowej.

Rozruchy w Turcyi i kwestya armeńska.

Wczorajsze telegramy przyniosły nam treść *irade* sułtana o reformach administracyjnych w Turcyi. Wprowadza to *irade* pewną autonomię miejską i prowincyonalną, lecz na czele jej stoją zwierzchnicy przez rząd mianowani. Nadto na stanowiska naczelne w wilajetach dobierani być mają ukończeni uczniowie szkoły dyplomatycznej. Ludność chrześcijańska zyskuje pewne, ograniczone równouprawnienie w reprezentacyach gminnych. Naturalnie cała wartość tej reformy polegać będzie na wprowadzeniu jej w życie i na wykonaniu, nad czem znowu czuwać ma mięszana komisya kontrolująca. Wiadomo jednak, że w Turcyi egzekutywa jest zwykle ironią ustaw, i dlatego przewidzieć, że wiele upłynie wody i wiele niewinnych ofiar padnie pod nożem katów, zanim w Turcyi przyjmą się i wejdą w życie zapowiedziane obecnie reformy.

Dzisiejsze telegramy z Petersburga przynoszą ciekawe szczegóły wycieczek prasy rosyjskiej przeciwko Anglii. Zawiść obu państw interweniujących znowu wychodzi na jaw.

Równocześnie przynoszą nam codziennie telegramy zaprzeczenia urzędowe z Konstantynopola, jakoby tu lub owdzie przyszło do groźnych rozruchów w Turcyi, i nowe wiadomości o rzeziach na prowincyi. Raz ludność turecka napada na Armeńczyków, to znowu Armeńczycy, upatrzywszy stosowną chwilę, mszczą się na wrogach i napadają na nich z bronią w ręku. Taki wypadek zaszedł w Bitlis, gdzie Armeńczycy wpadli podobno do moszei i sprawili rzeź wśród Turków. W Erzindszen znowu napadli Armeńczycy na Turków w Bazarze i zabili kilku wybitnych rodem i stanowiskiem Mahomedan, między nimi „imana“, powszechnie, nawet wśród katolickiej ludności szanowanego. Wczorajsze telegramy doniosły o przerażających scenach w miejscowości Baiburt, położonej na drodze z Erzerum do Trebizondy. Tutaj znowu Turcy byli stroną wyzywającą i rzucali żywcem ludzi w płonące stosy drzewa. Liczba zabitych wynosić ma przeszło 150.

Londyński *Times* donosi, że sułtan otrzymał przed kilkunastu dniami list z pogróżkami. Podejrzenie padło na rodzinę sułtana, skutkiem czego 14 jej członków uwięziono i ścięto w obrębie Ildiz-kiosku.

Cokolwiek przyznać zechcą urzędowe sfery tureckie, to pewne, że dzieją się w Turcyi niesłychane rzeczy, że rząd sułtana postępuje z fanatyzmem iście średniowiecznym, niegodnym cywilizacyi naszych czasów.

Uczczenie zasług dra Franciszka Smolki.

Dnia 5 listopada b. r. święci sędziwy dr. Franciszek Smolka 85 rocznicę urodzin, — w bieżącym też roku przypada 50 rocznica skazania na śmierć przez powieszenie tego nieskazitelnego męża.

Od wczesnej młodości, bo od r. 1834 począwszy, zapisał się czcigodny poseł miasta naszego w szeregi pracowników na niwie publicznej i od tego czasu do tej chwili nie opuścił raz zajętego stanowiska.

Zawsze dla dobra Ojczyzny, dla Narodu zawsze, nigdy dla siebie, — oto sztandar, pod którym pracował i pracuje ten znakomity mąż, pod którym służąc, niespożyte oddał zasługi narodowi swemu.

W latach czterdziestych jako jeden z naczelników organizacyi narodowej, walczył wytrwale i mężnie, z codziennem narażeniem życia, z szerzącym się po kraju duchem absolutyzmu policyjnego, gniotącego każdy objaw ducha i życia narodowego, z imieniem Ojczyzny i nieprzedawnionych praw narodu na ustach organizował zastępy pracowników dla lepszej doli, świadomy ówczesnej nędzy i ciemnoty ludu wiejskiego, pozbawionego praw wszelkich, począwszy od prawa nazwania czegokolwiek własnem, świadomy zarazem, że tylko lud ten Polskę dźwignąć zdoła — szerzył przy pomocy organizacyi narodowej hasło emancypacyi, uobywatelenia ludu!

Niezmordowana, świadoma celu i środków działalność jego objęła wówczas kraj niemal cały. Nazwisko Smolki starczyło wielu za program, za wiary politycznej wyznanie, znaczyło ono z Bogiem do Ojczyzny przez prawdę i pracę i trud szczery, przez ukochanie sprawiedliwości i jej cór pierworodnych, równości społecznej i wolności politycznej dla wszystkich.

Tą drogą postępując, nie pomny własnego bezpieczeństwa i interesów, w wiernej służbie poślubionej idei, znalazł się u stóp szubienicy, — w bieżącym właśnie roku minęło lat 50 od dnia ogłoszenia Franciszkowi Smolce wyroku śmierci.

Dzięki ówczesnym stosunkom politycznym, wyroki nie zostały spełnione, a między innymi i Smolka zachowany został narodowi do dalszych usług.

Kiedy minęły burze r. 1846 i 1848 i nastał czas pracy spokojniejszej nieco, parlamentarnej, Franciszek Smolka cały swój talent i całą wymowę i siły wszystkie oddał na usługi sprawie wywalczenia wolności i konstytucyi dla ludów Austryi.

Począwszy od Sejmu konstytucyjnego w r. 1848 jest Franciszek Smolka wytrwałym reprezentantem sprawy wolności we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i pracą swą przyczynił się znakomicie do budowy dzisiejszego ustroju konstytucyjnego.

Szanowany i czczony przez swoich i obcych, piastował najwybitniejsze urzędy, jakiemi lud może zaszczycić najlepszych swych pracowników; był kilkakrotnie wiceprezydentem, a wreszcie długoletnim prezydentem reprezentacyi ludów — Rady państwa.

Mieszczaństwo lwowskie zwie go swym zaszczytem i chlubą, dumne, że w naszym właśnie grodzie mąż ten wychował się i działał, że tego właśnie grodu był długoletnim posłem, dało w niedawnych wyborach do Sejmu krajowego ponownie dowód zaufania i czci, jakie dlań żywi, a obecnie, z powodu zbliżającej się rocznicy urodzin, postanowiło w sposób uroczysty złożyć mu hołd i oddać cześć.

W tym celu zawiązany z inicyatywy lwowskiej Izby rękodzielniczej i Towarzystwa strzeleckiego komitet ułożył następujący program uroczystości:

Dnia 5 listopada b. r. o godz. 9½ rano zbiorą się korporacye, cechy, reprezentanci towarzystw ze sztandarami i wszyscy uczestnicy obchodu w ratuszu, skąd udadzą się gremialnie do kościoła Archikatedralnego, gdzie zostanie odprawionem o godz. 10½ dziękczynne nabożeństwo. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. śpiew. „Lutnia“.

Po nabożeństwie udadzą się uczestnicy pochodu (Rynkiem, ulicą Ruską i Kurkową) na Strzelnicę miejską, gdzie nastąpi uroczyste złożenie hołdu jubilatowi i odśpiewanie kantaty przez chór Tow. śpiew. „Lutnia“, na cześć jego napisanej.

Ze Strzelnicy udadzą się uczestnicy pochodu ulicami: Sawy, Unii lubelskiej i Teatyńską na Wysoki Zamek pod kopiec Unii lubelskiej, gdzie zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa na cześć jubilata, jako twórcy „Kopca“.

Wieczorem odbędzie się w teatrze hr. Skarbka na cześć jubilata uroczyste przedstawienie „Obrony Lwowa“. Bilety na to przedstawienie są do nabycia u p. Krzysztofa Janowicza w hotelu Imperial.

Michał Michalski, prezes Towarzystwa strzeleckiego. *Krzysztof Janowicz*, król kurkowy. *Stanisław Niemczynowski*, prezes Izby rękodzielniczej. *Aleksander Getritz*, zast. prezesa Izby rękodzieln. *Stanisław Ciuchciński*, prezes Bratniej pomocy mieszczan lwowskich.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłali:

Dr. Wojciech Bednarski z Podgórza 14 złr. 14 ct., zebrane na imieninach u dra T. Kwiecińskiego.

Dr. Ludwik Parvi, adwokat w Brzesku, 10 złr., zebrane podczas imienin dra Bernadzikowskiego.

K. Drogoń w Gorlicach 2 złr. 60 ct., zebrane przy serdecznem pożegnaniu ks. wikarego w Żołyni.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył dr. Biegański z Wadowic na ręce p. Bujwidowej 5 złr., zebrane w kółku najbliższych w bolesną rocznicę narodową.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie Chór akademicki złożył 100 złr. z kwoty uzyskanej z przedstawień, koncertów i t. d., urządzanych podczas wycieczki wakacyjnej.

P. Wanda Seidlowa złożyła kwotę 2 złr. 79 ct. i 20 kopijek, zebraną w kółku rodzinnem.

P. E. Fibich z Chorkówki nadesłał do Administracyi naszego pisma zebrane na imieninach 5 złr. 60 ct., a na kolei 1 złr.

Dla biblioteki polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli: pani z Piegłowskich Tarnowska książek 19; p. Leopold Ludwig, uczeń klasy VII w Samborze, książek i map 12; państwo Stefanowie Kossakowie 1 książkę p. t. „Dzieje Polski“ przez Maryana z nad Dniepru, Poznań 1888; Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych 10 roczników broszurowanych czasopisma „Muzeum“; nieznajomy z Tarnowa 1 książkę „Katechizm religii rzym.-kat.“ Zielińskiego; Władysław Cz. 2 książki szkolne; p. Józef Pociej, nauczyciel z Rożniatowa, 4 książeczki; p. L. E. Veltze „Nauka buchalteryi“, Lwów 1895; dr. E. Krzyżanowski z Buczacza książek i broszur 44; p. E. D. z Ukrainy 3 słowniki w oprawie. — Razem nadesłano dotąd 97 tomów broszur i map. Dalsze dary są pożądane.

W imieniu zarządu Towarzystwa pedagogicznego, ul. Ossolińskich l. 11. *Józef Czernecki.*

W sprawie studyów lekarskich dla kobiet. Wskutek uchwały kolegium profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim wybrano komitet celem opracowania zasadniczego stanowiska tegoż kolegium wobec kwestyi dopuszczenia kobiet na studya lekarskie.

Podobno w zeszłym roku była i u nas ta sprawa powierzona specyalnej komisyi, która miała, po zasięgnięciu informacyi we wszystkich uniwersytetach zagranicznych, na których kobiety odbywają studya, wyrazić swoje zapatrywanie na tę kwestyę. Nie mogliśmy dowiedzieć się jednak, czy sprawa ta została już załatwioną; przypuszczamy w każdym razie, że projekt sam nie upadł, choćby ze względu na potrzebę zebrania danych, którémi możnaby poprzeć nieprzychylne stanowisko wobec tej kwestyi, w miejsce dotychczasowych zarzutów, podnoszonych przez niektórych profesorów.

Stowarzyszenie dyetaryuszy „Samopomoc“. Namiestnictwo zezwoliło na założenie filii wiedeńskiego Stowarzyszenia dyetaryuszy „Samopomoc“ dla zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie. Cel tego Stowarzyszenia jest czysto humanitarny, a jego główną tendencyą, aby przez życie towarzyskie rozbudzić pomiędzy kolegami zawodu ducha jedności i braterstwa; ma ono również na celu, aby legalnemi środkami uzyskać od rządu polepszenie bytu materyalnego i stanowiska socyalnego dla tego dotychczas zbyt po macoszemu traktowanego stanu.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia odbyło się dnia 13 bm. Do wydziału zostali z grona dyetaryuszy wybrani p. Gustaw Roller prezesem Stowarzyszenia, p. Karol Natorski zastępcą prezesa, p. Andrzej Skawiński sekretarzem, p. Jan Górka skarbnikiem, zaś pp. Franciszek Klimowski i Stanisław Komórkiewicz jako wydziałowi. W niedzielę 20 bm. przedstawiła się wybrana z grona wydziału deputacya pod przewodnictwem p. Rollera JE. p. prezydentowi Zborowskiemu, który ją jak najłaskawiej przyjął, wypytując się szczegółowo o środki, jakiemi Stowarzyszenie swoją czynność chce rozpocząć. JE. poruszył ogólnie kwestye dyetaryuszy uwagą, że stosunki ich ulegną zmianie na lepsze, wreszcie zapewnił deputacyę o swej przychylności i życzył Stowarzyszeniu najlepszego rozwoju. W tym samym dniu przedstawiła się deputacya także JW. prezydentowi Jasińskiemu, który również nadzwyczaj uprzejmie ją przyjął, a omawiając przykre stosunki dyetaryuszy, życzył Stowarzyszeniu najlepszego powodzenia, zapewniając o życzliwości swojej dla tej pod jego okiem powstałej młodej instytucyi.

W końcu przedstawiła się deputacya swemu bezpośredniemu przełożonemu p. radcy Mizerskiemu, który w szerokich kołach, a osobliwie pomiędzy dyetaryuszami znany jest z swej dobroci i przychylności dla tych, którzy pod jego okiem pracują, to też przyjęcie ze strony tego przełożonego miało nader życzliwą i poufną cechę, która na deputacyę najlepsze wrażenie wywarła. Jest to poniekąd świadectwem, że łagodnością i dobrocią można sobie zjednać serca tych, którzy się w tak trudnym zawodzie codziennie spotykają. Zbytecznem byłoby zaznaczać, że p. radca dyrektor Mizerski życzliwie i pochlebnie się o tej instytucyi wyraził, życząc jej najlepszego rozwoju i przyrzekając poparcie.

Kursa ogrodnicze. Przypominamy tym, którzy mają zamiar zapisać się na tegoroczne kursa ogrodnicze, że 2, 3 i 4 listopada w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Mikołajska l. 5) od godz. 4 do 5 dyrektor kursów prof. Janczewski przyjmować będzie zapisy.

Z Tow. muzycznego. Towarzystwo muzyczne pragnąc zapobiedz nieporządkom w garderobie koncertowej w sali hotelu saskiego, gdzie dotąd się mieściła, uprosiło p. dzierżawcę sali o urządzenie garderoby w większym pokoju, przylegającym do sali koncertowej. Odtąd publiczność nie będzie mieć powodów do narzekania na dotychczasowy nieporządek w garderobie.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Żniwo“, Busch Jadwigi „Martwa natura“, Grabińskiego „Dwa krajobrazy“, Kotowicza „Widok z Tatr“, Wodzinowskiego „Portret własny“, Tombińskiego „Popiersie Matejki“.

W Czytelni dla kobiet odbyła się 26 bm. pogadanka na temat: „Z dziedziny naszej nowszej belletrystyki“. Zagaiła p. Romualda Baudouin de Courtenay. Omawiając nowele Elizy Orzeszkowej, objęte w najświeższym zbiorku wspólnym tytułem „Melancholicy“, wykazała prelegentka, że nie pesymizm negujący życie, jak chcą niektórzy, ale przeciwnie wiara w życie, mimo osobistych rozczarowań i goryczy, jest tłem utworów naszej znakomitej powieściopisarki. Wszyscy ci chorzy, przedstawieni przez nią, począwszy od owego ponurego melancholika, wątpiącego w dobro i piękno życia, skończywszy na surowej ascetce, która nie mogąc zapomnieć

Ze zjazdu
niemieckich przyrodników i lekarzy
w Lubece.

4 (Ciąg dalszy)

W roku 1815 uczony angielski Prout stawia wprost śmiałą hypotezę, iż właściwie istnieje tylko jedna materya, jeden pierwiastek, wodór; wszystkie inne są tylko pewnego rodzaju zagęszczeniami wodoru. Prawda, — hipoteza Prouta nie utrzymała się w pierwotnej formie — ale myśl jej nie zaginęła i ciągle się na wierzch wydostaje, a w roku 1869 zajaśniała na nowo w systemie pierwiastków Mendelejewa i Meyera z taką siłą, iż nawet najskrupulatniejsi, najbardziej niedowierzający z nią się liczą, że nareszcie ciągle stara się chemia myśl tę eksperymentalnie zbadać.

Nie lada to zadanie! o nic bowiem innego się nie rozchodzi, jak o wzajemną przemianę pierwiastków, a więc w zasadzie o to samo, za czem przez długie wieki, jak za ułudną marą, gonili alchemicy. Środki dotychczasowe nie dozwoliły zrealizować tego marzenia, a prof. Meyer wykazywał w sposób istotnie zajmujący, jakiemi drogami zdążano do tego celu dotychczas — i jakie otwierają się w tym kierunku na przyszłość. Bo nauka nigdy broni nie składa; nie dziś, to jutro — to za lata, dziesiątki lat, wieki zagadkę rozwiąże. Do tego silnego przekonania upoważnia ją jej własny, ciągły postęp, dzięki któremu zdobywa ona coraz potężniejsze środki badania. Jednym z nich jest możność wywoływania wysokich temperatur. Do niedawna jeszcze rozporządzała nauka temperaturą 2500° jako najwyższą, dziś dzięki badaniom Moissana w Paryżu posunięto granicę tę o 1000 stopni w górę; dziś przeto operuje się temperaturą, w której wapno palone topnieje, węgiel i krzem częściowo się ulatniają i t. d., a gdy doświadczenie wskazuje, iż ciała złożone rozkładają się w wyższej temperaturze na prostsze, — nic dziwnego, że badania Moissana pobudziły na nowo myśl, czy przypadkiem wysoka temperatura 3500° nie wystarczy do rozłożenia przynajmniej niektórych pierwiastków? W tym duchu podejmuje prof. Meyer, znany zresztą z tego rodzaju prac, cały szereg nowych, niezawodnie bardzo trudnych doświadczeń. Zadaniem bowiem chemii jest rozbicie atomów, ostatecznych dotąd cząstek atomów. W ten sposób pokaże się, co jest materya, jakie jej losy w przyrodzie.

Wkrótce niezawodnie dowie się świat, jakim wynikiem uwieńczone zostaną badania Wiktora Meyera. Czy na tej drodze istota materyi da się odgadnąć — można powątpiewać.

Zupełnie inaczej zapatrują się na materyę niektórzy fizycy nowszej szkoły tak zwani energetycy, w których imieniu rozwijał odnośne poglądy prof. dr. Wilhelm Ostwald z Lipska w wykładzie pod tytułem: *Die Ueberwindung des wissenschaftlichen Materialismus.* Naukowym materyalizmem zowią energetycy zapatrywanie, jakoby materya i siła były ostatniemi niejako podwalinami wszechświata, jakoby przyroda była objawem ciągłego ruchu atomów, powodowanego siłą czyli energią. Energetycy twierdzą, że to zapatrywanie jest z gruntu fałszywe, a uzasadniają swoje twierdzenia w sposób następujący:

Badania naukowe polegają na porównywaniu najrozmaitszych zjawisk i wyłączaniu z nich szczegółów wspólnych.

Z prostego spisu zjawisk dochodzi się w ten sposób do systemu, z niego dalej do praw przyrody, a następnie do najogólniejszych pojęć zasadniczych. Te wspólne niejako części najrozmaitszych zjawisk tworzą wielkości niezmienne, za pomocą których poznajemy i zrozumiewamy zjawiska i całą przyrodę. Jedną z takich wielkości jest masa; powiadamy, że ciała mają tę samą masę, jeżeli pod wpływem tej samej energii uzyskują tę samę ilość ruchu.

Doświadczenie udowodniło dalej, że masa danego ciała nigdy się nie zmienia. Jest to znane prawo o niespożytości czyli zachowaniu masy.

Z tego czysto mechanicznego pojęcia masy wytworzyło się naukowe pojęcie materyi, a to w ten sposób, że wszystkie własności, które na ciałach spostrzegamy, przyczepiono, przylepiono niejako do masy tychże. Prawo niespożytości masy, które orzeka, iż masa danego ciała pozostaje we wszystkich jego przemianach ta sama — przekształcono w ten sposób w aksyomat metafizyczny o niespożytości materyi. A przecież najprostsza obserwacya zjawisk chemicznych temu przeczy. W reakcyach chemicznych bowiem tylko masa, a więc do pewnego stopnia ciężar danego ciała pozostaje nienaruszony, ale wszystkie inne jego własności giną i ustępują miejsce zupełnie nowym. Jakże n. p. dziwnem, a nawet wprost śmiesznem jest twierdzenie, jakoby wodór i tlen — oba ciała gazowe — po połączeniu ze sobą — istniały także w wodzie? Wszak woda jest cieczą i niczem nie przypomina ani wodoru, ani tlenu?

Według energetyków zaczyna się z chwilą rozszerzenia pojęcia masy w pojęcie materyi pomięszanie prawdy z hypotezą — co w następstwie sprowadziło rozmaite złe skutki.

Materyę wyobrażamy sobie, jako coś, co pozostaje w spoczynku; a ponieważ w przyrodzie wszystkie ciała są w ruchu, przeto materyą nieruchomą przyrody wytłómaczyć nie było można.

Dla niej potrzeba było jakiegoś bodźca — jakiejś siły, która ją w ruchu bezustannym utrzymuje. Siłę taką odkrył Galileusz w sile ciężkości, a Newton zastosował ją ze skutkiem do wytłómaczenia biegu ciał niebieskich. Cóż dziwnego, że w ten sam sposób zaczęto pojmować wszystkie zjawiska przyrody, że zatem ugruntowało się przekonanie, jakoby wszystko w przyrodzie dało się tłómaczyć na drodze machanicznej, ruchem materyi, atomów. A przecież — twierdzą energetycy — nic zdołano ani razu udowodnić, jakoby zjawiska tego rodzaju, jak ciepło, elektryczność, magnetyzm, chemizm, były istotnie procesami mechanicznemi i nigdy nie udało się ich ująć w równania mechaniczne. Stąd też pochodzi, że zjawisk tych dotychczas nie znamy; że dla ich zrozumienia potrzebujemy coraz to nowych teoryj, które ciągle upadają głównie z powodu, że wznoszą się na fałszywej podstawie mechanicznego pojmowania natury, na podstawie materyalizmu naukowego. A już zupełnem fiaskiem kończą się te debiuty mechanicznego pojmowania przyrody, ile razy chcemy tłómaczyć zjawiska przyrody ożywionej.

(C. d. n.)

Dr. Ernest Bandrowski.

i przebaczyć doznanej krzywdy, zamyka się przed życiem w klasztorze, — wszyscy znajdują lekarstwo na tę straszną chorobę duszy w zbliżeniu się do życia, do człowieka, w niesieniu mu pomocy. Oklaskami dziękowano prelegentce za chwilę artystycznej rozkoszy, — w jej interpretacyi klejnoty talentu Orzeszkowej zyskały na blasku, a ogólne wnioski, jakie prelegentka z utworów tych wysnuła i słuchaczkom przedstawiła, na długo pozostaną w ich pamięci.

Pierwszy mróz dwustopniowy mieliśmy dziś rano. Panowanie zimy zbyt wcześnie się zaczyna.

Zmarli. Adam Borzęcki, urzędnik administracyi poborów akcyzowych miejskich, zmarł w Krakowie w 55 roku życia. Ś. p. Borzęcki uczestniczył w powstaniu 1863 r. Jako człowiek cichej pracy i niepospolicie szlachetnego charakteru, zjednał sobie poważanie zwierzchników, kolegów i wszystkich tych, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego.

W Suchy zmarł Ludwik Glatman, ur. 1825 r., długoletni rządca w dobrach międzyrzeckich śp. hr. A. Potockiej na Podlasiu. Rok 1863 zastał go na Podlasiu, a więc w ognisku krwawego dramatu, którego uczestnicy znajdowali w jego gościnnym domu w Ostrówkach przytułek i materyalną pomoc. Uwięziony w Radzyniu i zagrożony deportacyą, po odzyskaniu wolności osiadł na skrawku ojcowizny w Suchy, gdzie otaczany miłością rodziny i powszechnym szacunkiem mieszkańców, dokonał skołatanego żywota.

Zakład ogrodniczy p. Ludwika Freegego przygotował na dzień zaduszny olbrzymi wybór wieńców i dekoracyj grobów. Wystawa sklepu p. Freegego w Sukiennicach ściąga tłumy przechodniów, przyglądających się pięknym, artystycznie ułożonym wieńcom z liści laurowych i magnolinowych, z nieśmiertelników i z zasuszonych traw. Są pomiędzy niemi wspaniałe, są i skromne, tak że każdy znaleźć może odpowiednie ceny. Skoro zwyczaj dekorowania grobów w dniu święta umarłych zakorzenił się u nas tak, iż nie prędko od niego odstąpimy, należałoby się starać, aby te tysiące guldenów, które dotąd bezpowrotnie szły zagranicę na wieńce i kwiaty, zostały w kraju, mamy bowiem takie w mieście zakłady ogrodnicze, które przewyższają swemi wyrobami zagranicę i zasługują, aby były popierane.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 28 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie skałackim w Tarnorudzie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiały 3 osoby. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach pozostały 2 osoby, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4 osoby, zachorowała 1, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1, umarły 2; w Warwaryńcach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Zaścinoczach zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby; w Zubowie zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 24, zachorowało osób 7, wyzdrowiało 6 osób, umarły 4 osoby, pozostaje w leczeniu osób 21.

Pensyonat żeński po ś. p. Kamilli Poh we Lwowie objęły definitywnie pp. Marya Bielska i Zofia Chmurowiczówna, które zakład ten niewątpliwie poprowadzą w dotychczasowym kierunku, wytyczonym przez założycielkę ś. p. Felicyę z Wasilewskich Boberską.

Z Pragi czeskiej donoszą: W ostatnim dnin etnograficznej wystawy praskiej (23 bm.) liczba gości doszła do dwóch milionów. W oczekiwaniu tego momentu, stanął osobiście dyrektor wystawy Szubert u wejścia i w chwili, gdy turnikiet zaskrzypiał po raz dwumilionowy, ujął jakąś ubogo ubraną dziewczynę za ramię, mówiąc: „*Vy jste dvoumilinouta! At žije druhy milion!*“ — W jednej chwili, jak na dane hasło, otoczyły bramę wchodową liczne tłumy. Okrzykom „*Slava!*“ i „*Na zdar!*“ nie było końca. W otoczeniu członków dyrekcyi, którzy z trudem torowali jej drogę, udała się „dwumilionowa“ do budynku administracyjnego, podczas gdy dyrektor Szubert zajął się następnym gościem, jako pierwszym z trzeciego miliona. Oboje szczęśliwcy musieli pokazać się na balkonie budynku administracyjnego i dziękować za nieustające owacyjne okrzyki tłumów publiczności. Byli to, jak stwierdzono, 20-letnia robotnica fabryczna Marya Rossmann i 31-letni tkacz Jan Horaczek. Młodą dziewczynę zbyt oszołomiły niespodziane a silue wrażenia, by mogła zdobyć się na słów parę. Wyręczył ją Horaczek krótkiem przemówieniem, wyrażając radość z powodu, że liczba zwiedzających wystawę przekroczyła 2 miliony, i wznosząc okrzyk „*Slava!*“ na cześć komitetu. Następnie przemawiał jeszcze dyrektor Szubert, podnosząc świetne sukcesa wystawy, która przyniosła nową chwałę narodowi czeskiemu. „Dwumilionowa“ otrzymała w upominku od komitetu wystawowego sumę 250 koron, od cesarskiego radcy Ottona ozdobny egzemplarz pamiętnika wystawy, od hr. Lazansky'ego zaś pierścień brylantowy i pokaźną sumkę pieniężną. Dalej ofiarował jej p. Kinszner z Chlumca piękny chronometr, p. J. Svoboda herceńskiego kanarka i wiele innych drobnych prezentów. P. Horaczek otrzymał od komitetu laskę ze srebrną rękojeścią, a od jubilera Szebora wspaniały pierścień brylantowy. Dodać jeszcze należy, iż z chwilą pojawienia się dwumilionowego gościa zawieszono nad portalem wchodowym czerwoną draperyę z napisem złotemi cyframi: „2,000.000“.

Jan Strauss, słynny wiedeński kompozytor, obchodził w sobotę 70 rocznicę urodzin. „Król walca“ otrzymał mnóstwo gratulacyj, a między innemi i od starosty Friebeisa, stojącego, jak wiadomo, na czele tymczasowego zarządu miejskiego w Wiedniu.

Z Mitawy donoszą: Otwarte tu zostało pierwsze w gubernii kurlandzkiej gimnazyum żeńskie. Po nabożeństwie wygłoszono wdzięczność ministrowi oświaty, który w r. 1893, przyjąwszy osobiście deputacyę miejscowego towarzystwa rosyjskiego, uczynił zadość prośbie otworzenia czysto rosyjskiego gimnazyum żeńskiego.

Teatr w Genewie. Korespondent *Kur. Warsz.* donosi: Piękny gmach teatru genewskiego, za pieniądze księcia brunświckiego wzniesiony, nie stoi rok cały otworem. W ciągu sezonu letniego przyjezdne towarzystwa jeno występują w nim gościnnie i od listopada dopiero do kwietnia obejmuje go w posiadanie stała trupa operowa, operetkowa i komedyowa. A odbywa się to nietylko pod kontrolą rządu kantonalnego i administracyi miejskiej, ale i publiczną, drogą ciekawego a oryginalnego plebiscytu. Dyrekcya zatem, obejmująca teatr na sezon zimowy, nietylko do zatwierdzenia przedstawia władzom z góry w ogólnych zarysach ułożony repertoar i skład trupy, ale nadto następującemu skład tej ostatniej poddaje regulaminowi:

Wszyscy artyści, wypisani na liście, obowiązani są do debiutów. Debiuty kończyć się winny w ciągu 21 dni od otwarcia sezonu. Każdy artysta wystąpić ma trzykrotnie co najmniej w dwóch różnych utworach; przyjęty zostaje tylko w razie uzyskania dwóch trzecich głosów. Wszyscy widzowie mają prawo brać udział w głosowaniu nad przyjęciem lub odrzuceniem artysty; w tym celu przy kupnie biletu każdy z widzów otrzymuje kartkę do wpisania głosu swego. Posiadający przywilej bezpłatnego wejścia nie mają prawa głosowania. Ustanawia się komisyę do zbierania głosów, złożoną z 9 członków, z których 8-iu wybiera zgromadzenie zaabonowanych na miejsca i bywalców teatralnych pod prezydencyą wydelegowanego radcy; wybór 9-go członka pozostawia się dyrekcyi. Wybrani członkowie komisyi podlegają zatwierdzeniu rady administracyjnej miasta. Kartki z głosami winny być składane co wieczór, począwszy od ostatniego aktu, w przeznaczonej *ad hoc* urnie. Po skończeniu debiutów danego artysty, komisya przystępuje do obliczenia głosów; rezultat podaje się do wiadomości dyrektora i publicznej. Protokół głosowania wręcza się dyrektorowi, kopię zaś zachowuje komisya. Na przedstawienia niedzielne nie wydaje się kartek. Dwa przynajmniej z trzech debiutów przypadać mają na wieczory abonamentowe.

Składki. Na fundusz im. Tad. Kościuszki nadesłał do Administracyi naszego pisma p. Skawiński ze Stuttgartu 53 ct.

Dla W. Z. złożył Z. S. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 października: „Boubouroche“, sztuka w 2 aktach J. Courtelin'a; „Przebudzenie się lwa“ (*Le reveil du lion*), komedya w 2 aktach przez Bayarda i Jaime.

W piątek 1 listopada: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach Lasoty.

W sobotę 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha. (Nowa wystawa).

W niedzielę 3 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Najbliższa nowość „Paryżanka“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Stosunki rosyjskie“.** Pod tytułem „*Russische Zustände*“ rozpoczęto w Zurychu wydawnictwo „bezstronnego“ miesięcznika, którego zadanie redakcya w tych słowach określa: O stosunkach w nowoczesnej Rosyi podawać objektywne wiadomości i rzeczowo traktowane spostrzeżenia, nie stając na jakiemkolwiek stanowisku stronniczem. Na nierosyjskie kraje do carstwa wcielone, jak Polskę, Litwę, Inflanty, Kurlandyę itd. przyrzeka redakcya zwracać szczególnie baczną uwagę. Organ wydawany będzie pod hasłem *Sine ira et studio.* Treść pierwszego numeru zaleca się bogactwem szczegółów zajmujących.

— **„Przewodnika hygienicznego“** nr. 10 zawiera: Leczenie gruźlicy w świetle bakteryologii przez dr. Kowalskiego. Kronika fałszowań i oszukaństw przez dr. Radeckiego. Interpelacye zdrowotne dr. Zaleskiego. Hygiena sportu welocypedowego. Wiadomości bieżące. Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo handlu skór w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 29, donosi nam, iż ceny skór po cenach podwyższonych stale się utrzymują i nie ma w tym roku widoków, aby zostały zniżone.

Tak samo związek fabryk gumowych, które wyrabiają boki gumowe i podeszwy do obuwia, podwyższył ceny o 15% i zapowiada dalsze podwyższenie. Inne przybory szewskie są sprzedawane po dawnej cenie. Towarzystwo handlu skór, które kontentuje się bardzo małym zyskiem, zyskuje coraz więcej odbiorców tak w mieście jak też i na prowincyi, co jest dowodem, że stara się w każdym kierunku swoich odbiorców zadowolnić.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·15 do 7·65. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·20 do 6·85. Żyto węgierskie od —·— do 7·15. Jęczmień od 5·50 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·50 do 6·30. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·80. Jaja za kopę od 1·50 do 1·70. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·50 do 1·20.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·5 mm	743·5 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,0	—0°,3	+4°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	98%	97%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	8	10

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowa *Presse* podaje następującą bardzo charakterystyczną wiadomość: „Dzisiaj po południu odbyła się dłuższa konferencya ministeryalna. Według naszych informacyj nie zajmowano się na niej sprawą wyboru wiedeńskiego burmistrza, ponieważ nie przedłożono dotychczas ani aktu wyborczego, ani relacyi namiestnictwa, a rząd do tej sprawy osobistej nie przywiązuje takiej wagi, aby zajmować się nią przed nadejściem aktów“.

Wiedeńskie pisma centralistyczne podały wiadomość, jakoby grupa klerykalna w klubie Hohenwarta uchwaliła wystąpić z tego klubu, gdyby rząd nie zatwierdził wyboru dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia. *Vaterland* organ klerykalny zapewnia, że grupa ta niema nawet zamiaru wystąpić z klubu konserwatywnego i wic, że przysłużyłaby się tem stronnictwu reprezentowanemu przez *N. Fr. Presse.*

Ankieta dla reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych ukończyła obrady. W toku dyskusyi p. Wrabetz oświadczył się przeciw ograniczeniu interesów tylko na członków, gdyż zwłaszcza w towarzystwach produkcyjnych tylko przy udziale nieczłonków może znaleść się kapitał potrzebny do obrotu. Natomiast p. Granisch domagał się zakazu udzielania pożyczek osobom nie należącym do towarzystw. Pp. Granisch, Schlumpf i Szczepanowski wyrazili życzenie, aby do towarzystw należeć mogły także osoby prawnicze. Żywą dyskusyę wywołała kwestya, czy prowadzenie listy członków pozostawić samym towarzystwom, czy też powierzyć je sądom. Pp. Granisch, Szczepanowski i Skałkowski oświadczyli się za powierzeniem tej czynności sądom, a p. Wrabetz był zdania, że wobec zaprowadzenia przymusowych rewizyj, prowadzenie listy członków przez sądy byłoby zbytecznem.

Eksperci oświadczyli się za obowiązkiem tworzenia funduszu rezerwowego. Co do odpowiedzialności członków w razie konkursu reprezentant rządu wyraził zapatrywanie, że należy odstąpić od prawa wierzycieli bezpośredniego poszukiwania swoich pretensyj na członkach. Eksperci z wyjątkiem p. Granischa zgodzili się z tem zapatrywaniem. P. Wrabetz wyraził wreszcie życzenie, aby projekt ustawy o przymusowych rewizyach jeszcze w tej sesyi uchwalono. Podziękowaniem reprezentanta rządu za trudy ekspertów zakończono ankietę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 30 października. Wczoraj o godz. 2 po południu przyjmował prezydent Faure prezydenta senatu Challemel-Lacoura, o trzeciej zaś prezydenta Izby deputowanych Brissona. Obaj wymówili się od misyi utworzenia gabinetu. Brisson miał prezydentowi zalecić dep. Bourgeois'a, a nadto zwrócił jego uwagę na Lockroy. Pierwszy z nich ma dotąd najwięcej szans. Słychać, że na wypadek powierzenia mu tej misyi Bourgeois zdecydowany jest wysnuć z ostatniej uchwały Izby wszelkie konsekwencye, mianowicie sądownie wystąpić przeciw deputowanym Rouvier, Roche, Lemercier, wiceprezydentowi Izby, Etienne, Deloncle i Passy, a przynajmniej tych deputowanych, którzy brali udział w syndykatach kolei południowej, zmusić do złożenia mandatów i wycofania się z życia politycznego.

W każdym razie ma być opinia znawców publicznie obwieszczona. Co prawda, trudno pojąć, w jaki sposób oskarżenie tych deputowanych da się pogodzić z zaznaczonym przez prokuratora faktem, że wszelkie wnioski, dotyczące kolei południowej, zostały w Izbie jednogłośnie przyjęte, i że związku pomiędzy głosowaniem deputowanych a i uczestnictwem w syndykatach stwierdzić nie można.

Siódmy członek parlamentu Bardoux, wymieniony również w rzędzie łapowników, już nie żyje.

Jaki będzie koniec przesilenia, dziś jeszcze trudno przewidzieć. Tyle pewna, że prezydent Faure postanowił strzedz ściśle tradycyj konstytucyjnych i kierować się jedynie względem na sytuacyę parlamentarną.

Sytuacya ta, jak twierdzą, wymaga koniecznie radykalnego gabinetu. Hanotaux, dotychczasowy minister spraw zagranicznych, padł również ofiarą przesilenia i nie utrzyma się na stanowisku, gdyż z jednej strony Bourgeois sam przykłada wielką do tej teki wagę, z drugiej zaś strony, gdyby premierem został Lockroy, osobisty wróg Hanotaux'a, powrót tegoż byłby jeszcze mniej możliwy.

Dzienniki przepełnione są najrozmaitszemi kombinacyami i uwagami o przesileniu, z których atoli nic pewnego wysnuć nie można.

Londyn, 30 października. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą, że podług nadeszłych z Aleppo wiadomości, wojsko tureckie stoczyło w pobliżu Marasz z Armeńczykami bitwę, która trzy dni trwała. Bliższych wiadomości brak jeszcze. W ogóle położenie w azyatyckich prowincyach daje powód do obawy. Znawcy tamtejszych stosunków obawiają się poważnych zawikłań, jeżeli wkrótce rząd nie przywróci spokoju.

Koło Ilgun, miejscowości położonej nad koleją żelazną, prowadzącą do Angory, uprowadziła banda rabusiów kilku urzędników kolejowych, pomiędzy tymi pewnego Niemca. Liczba zabranych w niewolę oraz wysokość żądanego wykupu nie jest znaną.

Rzym, 30 października. Obiegają tutaj pogłoski, że Crispi zaniecha teraz pokojowej polityki kościelnej i zwróci się energicznie przeciw polityce klerykałów. Postępowcy tej barwy, co Zanardelli, usiłują utwierdzić go w tym zamiarze, natomiast umiarkowani ostrzegają przed niebezpieczeństwem, na jakie Włochy narazić się mogą, napadając otwarcie na kościół.

Ateny, 30 października. Podług nadesłanych tutaj wiadomości przyszło na Krecie do bitwy między wojskiem tureckiem a chrześcijanami. Także obiegają wieści o dalszych morderstwach na wschodzie. Niezależna, oraz opozycyjna prasa wygłasza swe zdania w bardzo rozdrażnionym tonie. Natomiast dzienniki rządowe zaprzeczają prawdziwości tych wieści, napominając, aby ludność się uspokoiła.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 października. Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad rozdziałem o zarządzie finansów w obecności ministra skarbu Bilińskiego. Sprawozdawca pos. Kozłowski zagaił obrady.

Wiedeń, 30 października. Ogólny stan zdrowia hr. Taaffego, po spokojnie spędzonej nocy, jest dzisiaj dobry.

Berlin, 30 października. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa karna przed tutejszym sądem ziemiańskim przeciw redaktorom dziennika socyalistycznego *Vorwärts* Dierlowi, Pfundowi, oraz przeciw redaktorowi dziennika *Teltower Volksblatt,* Raudmannowi. Oskarżonym zarzucono, że dopuścili się obrazy majestatu w artykule, ogłoszonym w *Vorwärts* dnia 1 września r. b. Artykuł ten omawia napis, skreślony przez nieznanego sprawcę w kościele, ku pamięci cesarza Wilhelma wystawiony, a zaczynający się od słów: „Co za wielbłądy byli ojcowie naszego największego miasta“ itd. Po przesłuchaniu świadków wniósł prokurator przeciw Dierlowi rok i 3 miesiące, przeciw Pfundowi rok i 2 miesiące, przeciw Raudmannowi rok więzienia.

Monachium, 30 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej napadali różni mowcy przy obradowaniu nad budżetem na politykę zagraniczną państwa, ze względu na jego zachowywanie się wobec Rosyi.

Prezydent ministrów bar. Crailsheim odpowiedział, że w Niemczech panuje ogólne zadowolenie z prowadzenia polityki zagranicznej, będącej w ręku najdoświadczeńszego męża stanu. Rosya jest tak doniosłym czynnikiem, że trzeba się w kwestyach ważnyzh liczyć ze stanowiskiem, jakie ona zajmuje. Bawarsko-rosyjski układ, tyczący się wydawania zbrodniarzy, istnieje już od lat dziesięciu, ale dotąd nigdy jeszcze nie nastąpiło wydanie na podstawie tego układu.

Prezydent ministrów bronił w dalszym ciągu swej mowy zachowania się rządu bawarskiego wobec projektu ustawy anti-przewrotowej, układów handlowych, oraz ustawy giełdowej.

W końcu przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż, 30 października. W kołach parlamentarnych sądzą o wczorajszych odwiedzinach Bourgeois'a w pałacu elyzejskim, że powołano go tam, aby w całkiem lojalny sposób zrobić mu propozycyę utworzenia gabinetu radykalnego; wątpią jednakże, czy się w ogóle uda radykalowi utworzyć gabinet. W takim razie, dodają, powołanoby znów Ribota do utworzenia ministerstwa.

Paryż, 30 października. Prezydent rzeczypospolitej, Faure, przyjął u siebie wczoraj przed południem Ribota, z którym omówił położenie.

W ciągu popołudnia udzielił Faure audyencyi prezydentowi senatu, p. Challemel-Lacour, oraz prezydentowi Izby, Brissonowi.

Londyn, 30-go października. W trzech piętrowym budynku zaszedł wypadek strasznej eksplozyi. Dom zawalił się cały, a nawet sąsiednie budynki częściowo zostały zburzone. Na gruzach wybuchł pożar, który trwa jeszcze. 4 osoby zabite, 40 jest rannych. Przyczyna eksplozyi nieznana.

Zurych, 30 października. Rada kantonu uchwaliła, pomimo przeciwnej inicyatywy ludu, znaczną większością głosów, nie wydać całkowitego zakazu wiwisekcyi, lecz zezwolić na nią o tyle, o ile zajdzie tego potrzeba przy badaniach uczonych, oraz w celach naukowych.

Petersburg, 30 października. *Nowoje Wremia* ogłasza telegram z Władywostoku, podług którego nadeszła z Pekinu wiadomość, że flota angielska koncentruje się w Fu-czau. Telegram ten twierdzi dalej, że Anglia szuka sposobności, aby wypowiedzieć Chinom wojnę, chcąc przez to przeszkodzić dalszemu wpływowi Rosyi, a przywrócić przewagę swą na Oceanie Spokojnym, obecnie dosyć nadwyrężoną.

Petersburg, 30 października. Z powodu rozszerzania niepokojących wiadomości z Turcyi przez dzienniki angielskie, oraz wobec wywodów tych dzienników o roli, jaką Anglia odegrała podczas najnowszych zajść w Turcyi, zaznacza *Nowoje Wremia,* że zadaniem całej dyplomacyi kontynentalnej powinno być ułatwienie położenia Turcyi w interesie pokoju europejskiego, oraz przeszkodzenie mieszania się do spraw tureckich Anglii, nie liczącej się ze zdaniem innych państw w tej kwestyi.

Nowosti żałują, że mocarstwa w kwestyi wschodniej nie postępują solidarnie, na czem Turcya tylko zyska, lawirując wobec usiłowań, tyczących się obopólnych interesów; — Turcya czyni wreszcie, co jej się podoba, a traktat berliński nadaje przecież mocarstwom prawo do interwencyi na korzyść chrześcijan, w Turcyi zamieszkałych.

Rzym, 30 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą dnia wczorajszego: Rozprószywszy kilka małych oddziałów Ras Mangassy, które się jeszcze trzymały, oraz wydawszy rozporządzenia, tyczące się niektórych fortyfikacyj w Adui dla skompletowania linii fortyfikacyjnej Adigrat-Makalle, powrócił generał Baratieri z Asmary do Massawy. Wzmiankowane fortyfikacye w Adui będą w razie potrzeby trzymały swój garnizon w pogotowiu.

Konstantynopol, 30-go października. Komisya specyalna obradowała w Porcie nad wyborem członków komisyi kontrolowej, oraz ich pomocników. — Odnośnych mianowań oczekiwano już wczoraj.

Belgrad, 30 października. Koła kompetentne zaznaczają, że wiadomości o mających nastąpić zmianach osobistych w gabinecie serbskim są całkiem bezpodstawne.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	30
Zjednoczony dług w srebrze	100	60
Austryacka renta złota	120	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	120	80
4% węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1043	—
Akcye kredytowe	395	50
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 30 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·72. Pszenica na wiosnę 6·75. Owies na wiosnę 6·15.

Wiedeń, 30 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·15; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 309·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 393·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 452·—; Länderbank na 200 złr. 272·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1043.

Berlin, d. 30 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 247·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	" " " " " przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyśln do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	" " " " 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	" " " 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	" " " " " " przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	" " " " " z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączn do Orłowa i Koszyc.
8·59	" " " z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	" " " " " " przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	" " " " " " z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po " " " " z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	" " " " z Zwierzyńca	
3·10	" " " " z Podgórza Pł.	
3·16	" " " " " " przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	" " " " " z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	" z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	z Zwierzyńca	
7·31	osob. z Podgórza Pł.	
7·37	" przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	" " " " " z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	" " " " " z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	" " " " " " Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	" " " " " Płasz.	
6·22	" " mięszany " Zwierzyńca	
6·36	" " " " Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	" " " " " " Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	" " " " " " Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	" " " " " " Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	" " " " " Płasz.	
10·36	" " " " " Zwierzyńca	
10·50	" " " " " Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	" " " " " " Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	" " " " " " " Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca
4·18	" " " " " Płasz.	
4·28	" " mięszany " Zwierzyńca	
4·42	" " " " Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	" " " " " " Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	" " " " " " Płasz.	
7·42	" " " 24 " Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	" " " " " " Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	" " " " " Płasz.	
9·08	" " " " Zwierzyńca	
9·22	" " " " Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	" " " " " " Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu **Porębskiego** i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski